

## Czy ekonomiści powinni doradzać despotycznym państwom?

Autor: **Phillip W. Magness**

Źródło: [aier.org](http://aier.org)

Tłumaczenie: **Przemysław Rapka**

Ekonomistów często prosi się o udzielenie rad innym państwom. Niekiedy państwa te są rządzone przez dyktatorów. Taka sytuacja jest dylematem moralnym. Może w ogóle nie powinni doradzać z obawy przed oskarżeniem o popieranie łamania praw człowieka? Albo może spojrzeć na to także z innej perspektywy? Może udzielanie dobrych porad mogłoby pomóc poprawić sytuację ludzi rządzonych przez despotę. Może poprzez doradzenie liberalizacji handlu, stabilnej waluty i lepszej ochrony praw własności ekonomista jest w stanie nakierować autorytarne państwo na polityczną liberalizację.

Ta łamigłówka to właśnie sedno debaty historycznej na temat roli ekonomistów zaangażowanych w nieliberalne reżimy polityczne. Często przywoływana junta wojskowa Pinocheta w Chile ma służyć jako przykład skazy na wizerunku kilku wolnorynkowych ekonomistów. Po obaleniu socjalistycznego prezydenta Salvadora Allende w 1973 roku przez wojskowy pucz i w warunkach rosnącego zaniepokojenia wpływami Sowietów w regionie, Friedrich A. Hayek zaoferował pomoc dla „przejściowej [...] liberalnej dyktatury” — jak ją sam określił — uznając ją za lepszą od „demokratycznego rządu odrzucającego liberalizm”.

[Hayek udał się do Chile w 1977 roku](#), gdzie został przyjęty na 20 minutowej audiencji u Pinocheta, doradzał kilku ważniejszym postaciom junty i udzielił kilku żenujących komentarzy prasowych na temat chilijskiego rządu. W 1975 roku podobne spotkanie z Pinochetem odbył Milton Friedman, w trakcie którego ekonomista nieformalnie doradzał Pinochetowi jak zatrzymać samonapędzający się kryzys inflacyjny.

Friedman zadbał, by [odciąć się od rządów junty](#), ogłaszając swoją „absolutną niechęć do autorytarnego systemu politycznego Chile”. Jak twierdził w tamtym czasie, obowiązkiem zawodowym ekonomisty jest doradzanie w kwestii

plagi inflacji tak, jak doktor doradza w kwestii walki z chorobą. Co więcej, autorytarny reżim Pinocheta wywodził się z politycznej prawicy, a Friedman udzielał podobnych porad w trakcie swojej wizyty w komunistycznych Chinach, nie będąc potem niemal wcale krytykowanym przez amerykańską lewicę. Na tej samej zasadzie uważał, że liberalizacja gospodarcza zapewni większą wolność polityczną w obu krajach.

Jednak etyczne splamienie kontaktem z reżimem Pinocheta jest trudne do uniknięcia. Junta zamordowała ponad 3000 dysydentów politycznych w trakcie 15 lat, tłamsiła krytykę swoich rządów, mordowała polityków opozycji będących na uchodźstwie, a władza była wykorzystywana do osobistego wzbogacania się. Chile zrzuciły jarzmo junty w 1990 roku, pozbawiając Pinocheta stanowiska w plebiscycie narodowym i od tamtego czasu stało się najbardziej stabilną gospodarką w Ameryce Południowej. Niestety wpływ dyktatury jest do dziś odczuwalny w polityce chilijskiej. Kwestia, czy takie postaci, jak Hayek i Friedman ponoszą w jakiś sposób odpowiedzialność, rzuca cień na ich reputację jako ekonomistów i jest zażarcie dyskutowana.

Lewicowym komentatorom rządu Pinocheta dały podstawę do stworzenia narracji o naturalnym sojuszu dyktatury i „neoliberalnej” ekonomii. Tacy pisarze polityczni, jak Corey Robin i Naomi Klein za rdzeń dyktatury Pinocheta uznają miks austriackiej szkoły ekonomii, Mont Pelerin Society i „chłopaków z Chicago” powołując się na zaangażowania Hayeka i Friedmana. Rosnąca ale pustosłowna literatura akademicka często przedstawia okres autorytarnego reżimu w Chile za naturalną konsekwencję „neoliberalizmu” — [niezdefiniowanego i pejoratywnego określenia](#) wykorzystywanego przez akademików do opisu wszelkiego rozumowania ekonomicznego, nie będącego jakąś odmianą marksizmu.

## **Oskarżenia**

Nawet ci neoliberalowie, którzy mieli niewiele wspólnego z Pinochetem, są oskarżani o zbrodnie junty. Poprzez przeinaczanie i najzwyczajniejsze fabrykowanie dowodów Nancy MacLean — historyk z Duke University — oskarża ekonomistę Jamesa M. Buchanana o bycie ukrytym architektem konstytucji Pinocheta z 1980 roku. Chociaż Buchanan praktycznie nie miał żadnego wkładu w tę konstytucję, a wszelkie tezy MacLean zostały niemal [całkowicie obalone](#), to wciąż wielu historyków i autorów powtarza bezmyślnie jej oskarżenia w celu zniesławienia prac Buchanana poświęconych ekonomii konstytucyjnej, za które został nagrodzony noblem z ekonomii.

Wspólny motyw całej tej literatury jest jasny. Oskarża ona wolnorynkową ekonomię, określaną mianem neoliberalizmu, że jest nieodłącznie powiązana z nieliberalnymi i niedemokratycznymi praktykami politycznymi. Jak [ekonomista Branko Milanovic](#) podsumował to stanowisko w swoim eseju: „poparcie Pinocheta w 1973 roku nie było osobliwością, ale logiczną koniecznością wynikającą z coraz częstszego odrzucenia demokracji i quasi-religijnego uwielbienia wolnego rynku przez neoliberalistów”.

### **Błędy w historycznym rozliczeniu**

Wierność źródłom historycznym wymaga, by nie uciekać od badania i interpretowania trudnych problemów etycznych. W rzeczywistości najlepsze omówienia, krytyczne wobec wpływu Friedmana i Hayeka na Pinocheta, nie zostały napisane przez fanatycznych polemistów, jak Klein, Robin czy MacLean, ale pochodzą od akademików w dużej mierze sympatyzujących z wolnorynkową retoryką Friedmana i Hayeka.

Zapoznając się z tymi dyskusjami, trudno jednak nie dostrzec wyraźnego podwójnego standardu. Jak pokazuje popularność akademicka Klein, Robina czy Mac Lean, obecnie w dobrym guście jest domagać się od współczesnych wolnorynkowych ekonomistów historycznego rozliczenia się z grzechami Pinocheta, z powodu Friedmana czy Hayeka albo innych „neoliberalistów”, którzy w jakiś sposób wsparli reżim — nawet jeśli ci „neoliberaliści” chcieli jedynie pomóc rozwiązać powszechne problemy gospodarcze, takie jak kryzys inflacyjny. To rozliczenie z kolei ma wskazać rzekome problemy leżące u podstaw myśli wolnorynkowej, których należy się wyrzec w dzisiejszych czasach.

Tego rodzaju rozumowanie ma na celu wykazanie, że to tylko wolnorynkowi myśliciele, czyli myśl „neoliberalna” jest antydemokratyczna, i ci, którzy je przedstawiają zwracają przy tym niepokojąco mało uwagi na antyliberalne tendencje we własnym środowisku. Ignoruje się dziesiątki lewicowych ekonomistów, którzy doradzali, rozgrzeszali, a w niektórych przypadkach wysławiali niektóre z najbardziej opresyjnych i niedemokratycznych rządów XX wieku. Różnica jest oczywiście taka, że większość tych antyliberalnych reżimów wywodziła się politycznie z lewicy.

### **Chiny**

Dla porównania zastanówmy się nad wynikami niedawno opublikowanej pracy historycznej poświęconej wielkiej „Delegacji Przyjaźni” radykalnych politycznie

ekonomistów ze Stanów Zjednoczonych, którzy udali się do Maoistowskich Chin w 1972 roku –zrobili to jako pierwsza grupa amerykańskich naukowców po ponownym nawiązaniu relacji dyplomatycznych z komunistycznym reżimem. [Nowy artykuł poświęcony tym wydarzeniom](#) opisuje to nietypowe zdarzenie, jednak w zupełnie innym tonie, niż robią to prace omawiające stosunek ekonomistów do reżimu Pinocheta.

Chociaż ta grupa lewicowych ekonomistów udała się do Chin z wyraźnym zamiarem doradzania Maoistowskiemu reżimowi, chwaleń go oraz uczenia się od niego, to nie pojawia się jakakolwiek sugestia o moralnych dwuznacznościach kontaktów tych osób z ich totalitarnym gospodarzem. Zamiast tego autorzy wylewnie chwalą tych ekonomistów za udział w wymianie kulturowej, wyrażają uznanie za szczerą chęć zapewnienia alternatywy dla neoklasycznego głównego nurtu ekonomicznej profesji i współczują im rozczarowania osobą Mao, przede wszystkim ponieważ Mao nie spełnił ich ideologicznych oczekiwań.

Jak ujmują to autorzy, „ogólnym wnioskiem” jednego z delegatów, jaki „wyciągnął z pobytu w Chinach, było przekonanie, że realizacja chwalebnych celów rewolucji zawsze będzie szło za daleko, jak to było w przypadku Robespierre’a, Stalina czy Mao”. Większość tej grupy przeraziła się, gdy tylko dowiedziała się o liczbie ofiar głodu, do którego doprowadziła polityka Mao. Co ciekawe, w artykule nie osądzono samych ekonomistów za chwalenie tego zbrodniczego reżimu.

Zamiast tego widzimy współczucie i sympatyzowanie z ideologicznym rozczarowaniem tych ekonomistów, gdy ci zdali sobie sprawę z okrucieństwa ideologii w obliczu niepodważalnych dowodów.

Sporo podobnych przypadków można znaleźć poza radykalnymi peryferiami ekonomicznej profesji. W rzeczywistości szybki rzut okiem na XX wiek pozwoli dostrzec długą listę znanych lewicowych ekonomistów, którzy odwiedzali i niekiedy aktywnie wspierali podłych autokratów i tyranów.

### **Problem z Keynesem**

Niektóre z tych przykładów są raczej przypadkami moralnego zaniedbania niż celowego szkodzenia.

Rozważmy przykład Johna Maynarda Keynesa, który odwiedził Związek Sowiecki w 1925 roku, aby wygłosić przemowę na konferencji Rosyjskiej Akademii Nauk. Chociaż Keynes był na ogół krytyczny wobec marksizmu i reżimu

sowieckiego, to jego [osobliwe uwagi wygłoszone wtedy](#) świadczą o odwracaniu oczu od totalitarnych zapędów goszczącego go rządu:

*Wydaje mi się, że do biedy w Rosji przed wojną wzrost populacji przyczynił się bardziej niż jakakolwiek inna przyczyna. Wojna i rewolucja zmniejszyły populację. Teraz ponownie słyszę, że liczba urodzeń zbytnio przekracza liczbę zgonów. Nie ma większego zagrożenia gospodarczego dla Rosji w przyszłości. Nie ma ważniejszego zadania dla rozważnej polityki państwa, niż zadbanie o zbilansowany budżet populacji.*

Ktoś mógłby próbować życzliwie zinterpretować to stwierdzenie Keynesa. W świetle okrucieństw Lenina i Stalina było ono niebezpiecznie naiwne, ale prawdopodobnie nie powodowane złowieszczymi pobudkami. Nie jest trudno wyobrazić sobie wolnorynkowego ekonomistę, który zostałby postawiony pod prężeniem za podobną wypowiedź lub żeby podobna okazja była wykorzystana do insynuowania cichych „neoliberalnych” sympatii dla autokracji i ludobójstwa. A jednak Keynes przedstawiał ten argument przy wielu okazjach, często [wplatając eugeniczne wątki](#), nieumyślnie wspierając w ten sposób nieliberalne reżimy polityczne.

Trzeba jednak przyznać, że Keynes odrzucił marksizm z powodu pewnych tendencji antyliberalnych. Ale w 1936 roku wciąż spoglądał z zachwytem na sowiecki „eksperyment”, pisząc:

*Podejmują się wielkich działań administracyjnych mających na celu zapewnić sprawne i efektywne działanie nowego systemu instytucji społecznych i ekonomicznych obejmujących ogromne terytorium, pokrywającego jedną szóstą powierzchni lądów na świecie. Metody wciąż są zmieniane w odpowiedzi na doświadczenia. To obecnie trwający empiryzm i eksperymentalizm przeprowadzony na największą skalę, jakiej kiedykolwiek podjęli się bezinteresowni nadzorcy.*

Najprzychylniejsza interpretacja takich stwierdzeń czynionych w tamtym okresie historii to przypisać je naiwnej ufności w źródła, na których były oparte, czyli znanych z [bezkrytyczności wobec stalinowskiego reżimu](#) fabiańskich socjalistów i ekonomistów Sidneya i Beatrice Webbów.

W przeciwieństwie do Webbów, którzy wybielali Związek Sowiecki na podstawie swojej dwumiesięcznej wycieczki po nim, Keynes przynajmniej nie miał żadnej osobistej wiedzy o stoczeniu się tego państwa w tyranie komunizmu.

Niektórzy luminarze ekonomicznej lewicy wiedzieli o tej tyranii i mimo to otwarcie wyrażali sympatię wobec potężnych dyktatorów.

Rexford Tugwell, członek grupy ekspertów Franklina Delano Roosevelta i główny architekt ekonomiczny Nowego Ładu udał się do Włoch w 1934 roku na spotkanie z Benito Mussolinim. Tugwell nieskutecznie ukrywał swoje uznanie dla faszystowskiego dyktatora, którego politykę uznawał za odpowiedni model planowania gospodarczego. Jak Tugwell napisał w swoim dzienniku, Mussolini stworzył „najczystsza, najschludniejsza [sic], najefektywniejsza maszynerie społeczną, jaką widziałem. Aż jestem o to zazdrosny”.

Te sympatie nie były życzeniowymi wymysłami, ale odzwierciedlały pewną prawidłowość. Fascynacja Tugwella centralnym planowaniem gospodarczym była powodem odczuwania przez niego intelektualnej sympatii wobec zarówno faszystów Mussoliniego, jak i sowieckiego reżimu Stalina. W 1928 roku, kiedy był profesorem ekonomii na Columbii, Tugwell napisał [obszerny esej](#), w którym omawiał swoją wizytę w Związku Sowieckim i chwalił osiągnięcia, z których można by się uczyć i wykorzystać w centralnym planowaniu amerykańskiej gospodarki.

Kiedy jeden z sowieckich gospodarzy zapytał, dlaczego Amerykanie marnują czas na atakowanie komunizmu zamiast na studiowanie „naszego eksperymentu”, Tugwell odpowiedział: „jedyna odpowiedź, jakiej mogłem udzielić, brzmiała, że niektórzy z nas właśnie studiowali ten eksperyment, i pominąć oczywisty fakt, że ci, którzy się tym zajmowali, byli nieliczni i nie mieli na nic wpływu”. Ledwie sześć lat później Tugwell kierował amerykańską polityką ekonomiczną z samego szczytu władzy w Białym Domu.

Niestety autorytarny komunizm był etyczną ślepą plamką wielu luminarzy akademickiej lewicy. Ważny ekonomista związany z Nowym Ładem Harry Dexter White był zamieszany w działania wywiadowcze stalinowskiego rządu na krótko przez swoją śmiercią w 1948 roku. Podobnie Lauchlin Currie — doradca ekonomiczny Franklina Delano Roosevelta. Chociaż odtajnione archiwa sowieckie potwierdziły stawiane obu zarzuty, to poważne problemy etyczne ich współpracy z tak brutalnym reżimem rzadko są analizowane, a ich wytykanie wśród kręgów akademickich często będzie spotykało się z kontroskarżeniem [Reductio ad Stalinum](#) (*red baiting*).

**Joan Robinson**

Albo popatrzmy na przypadek Joan Robinson, błyskotliwej i wybuchowej ekonomistki z Cambridge, która w 1933 roku rozwinęła i sformalizowała koncept monopsonu. Choć keynesizm przyćmił bardziej doktrynalne podejście ekonomistów związanych z Nowym Ładem takich, jak Tugwell, Robinson pozostaje intelektualnym guru lewicy. Pomagała kształtować dziedzictwo Keynesa w drodze na szczyt ekonomicznej profesji, jako wczesna interpretatorka dzieł Keynesa. Jej powszechnie kwestionowany wkład w teorię kapitału w latach 60. XX wieku pomógł zapoczątkować szkołę ekonomiczną, która do dziś stanowi rdzeń radykalnej ekonomii politycznej. Natomiast jej model monopsonu stanowi fundament dla prób [ratowania pensji minimalnej](#) przed [odrzuconiem przez ekonomistów w oparciu o standardową analizę kontroli cen](#).

Związki Robinson z totalitarnymi reżimami są znacznie poważniejsze niż przedstawione w najgorszym możliwym świetle związki Hayeka i Friedmana z Chile. W połowie XX wieku Robinson była zachwycona szczególną interpretacją marksistowskiego komunizmu dokonaną przez Mao Zedonga. Robinson spotkała się z Mao w 1957 roku, uczestniczyła w defiladach wojska jako gość komunistycznego reżimu i kilkakrotnie wracała, by obserwować i badać funkcjonowanie gospodarki planistycznej. Wyniki badań opublikowała w serii prac ekonomicznych w latach 60. i 70., spośród których każda była pochwałą funkcjonowania maoistowskiego reżimu. W przeciwieństwie do delegacji radykalnych ekonomistów amerykańskich z 1972 roku Robinson świadomie ignorowała dowody o kolejnych zbrodniach chińskiego rządu, nawet gdy liczba ofiar sięgała dziesiątek milionów. Komentując w 1963 roku katastrofalny i opresyjny Wielki Skok Naprzód Mao, przyjęła postawę wyparcia:

*W prasie zagranicznej krąży interesujący mit, jakoby system komun załamał się i zawiódł w trakcie ciężkich lat katastrof naturalnych. W rzeczywistości prawdziwe jest coś wręcz przeciwnego. To właśnie ta organizacja umożliwiła wykarmienie ludzi, pomogła ludziom pracować i naprawić zniszczenia.*

Kilka lat później, kiedy przedstawiono jej dowody na klęskę głodu i śmierci z niedożywienia spowodowanych przez komunistyczny rząd, Robinson wciąż chwaliła „niezwykły” postęp Mao i twierdziła, że „Chińczycy nie głodują”.

Przypadek Robinson wyróżnia się wśród najbardziej ekstremalnych przypadków ekonomistów otwarcie sławiących, doradzających i wspierających, a nawet uprawiających propagandę na rzecz największych zbrodniarzy w historii. Kontrowersje, jakie wywołała tymi działaniami, prawdopodobnie zapobiegły

przyznaniu jej kilku nagród ekonomicznych, [w tym ekonomicznego nobla](#). A jednak zwolennicy Robinson nie stawiają jej podobnych zarzutów, jakie w literaturze skłaniającej się ku „neoliberalizmowi” wysuwa się w kierunku antydemokratycznych reżimów. Wręcz przeciwnie, powszechnie akceptują i wychwalają jej wkład w ekonomię jako nienaruszony i nieskażony maoizmem.

Być może dokonania ekonomiczne Robinson i polityczne zamięszenie do maoizmu mogą być od siebie oddzielone, chociaż takiej życzliwości nigdy by nie okazano w przypadku znacznie mniej etycznie kłopotliwych analogicznych przypadków po stronie wolnego rynku. Co więcej, istnieją jasne i zauważalne powody ideologiczne, które łączą jej pracę akademicką i zaangażowanie polityczne: wiara w idealizm leżący u podstaw różnorodnych lewicowych ruchów utopijnych; przekonanie o możliwościach centralnego planowania; być może nawet pragnienie ujrzenia lewicowego eksperymentu rządowego, który odniesie sukces tam, gdzie inne zawiodły.

Obserwujemy powtarzający się wzorzec, nawet wśród ekonomistów wywodzących się ze środowisk bliższych głównego nurtu polityki niż Robinson.

### **John Kenneth Galbraith**

Wspomnijmy kilka mniej radykalnych przykładów, ekonomista John Kenneth Galbraith odwiedzał Związek Sowiecki czterokrotnie od lat 60. do lat 80., za każdym razem optymistycznie opisując „postęp” i „modernizację” gospodarczą kraju. Czy można by go osądzać moralnie za prezentowanie zbyt pozytywnego opisu gospodarki reżimu, który próbował również agresywnie narzucać swoje niedemokratyczne instytucje i terror polityczny innym częściom świata?

Nie tak dawno, bo w 2007 roku ekonomista Joseph Stiglitz udał się do Wenezueli jako gość banku centralnego i wygłosił przemówienie chwalaące Hugo Chaveza za „skuteczną politykę ochrony zdrowia i edukacji”. Dające się przewidzieć popadnięcie kraju w humanitarną i gospodarczą katastrofę korupcji, hiperinflacji i marksizmu zdaje się nie szkodzić akademickiej pozycji Stiglitz, chociaż bije to na głowę Friedmana i jego ogólnie krytyczną ocenę Pinocheta.

### **A co z a-co-z-tymizmem?**

Wskazując analogiczne i w rzeczywistości znacznie gorsze przykłady słabości do dyktatury i rządów niedemokratycznych z lewej strony ekonomicznej profesji, przyznaję, że ryzykuję bycie oskarżonym o „a-co-z-tymizm”. Ten nieelegancko sformułowany kolokwializm określający błąd odnoszenia się do hipokryzji



(*quoque fallacy*) mówi, że hipokryzja innych nie jest wytłumaczeniem przewinień własnej strony.

Jednak zarzut o a-co-z-tymizm zakłada zamiar odwrócenia uwagi, co w ogóle nie jest tutaj celem. Wręcz przeciwnie, pytanie co, jeśli cokolwiek, ekonomiści powinni powiedzieć lub zrobić w ramach sprzeciwu wobec nieliberalnych reżimów politycznym jest ważne. Przyznaję wprost, że powinniśmy przyjrzeć się powodom, które skłoniły Hayeka, Friedmana, „chłopaków z Chicago” i innych do współpracy z chilijskim rządem, który bez wątpienia prowadził zbrodnicze działania naruszające prawa człowieka i zasady demokracji. Jednak jak wcześniej wskazaliśmy, te przypadki zostały w ten sposób przeanalizowane w żywej i rosnącej literaturze historycznej poświęconej reżimowi Pinocheta, której duża część została napisana przez ekonomistów sympatyzujących z wolnorynkowymi pozycjami. W efekcie jest to nie tylko konieczne rozliczenie, ale też uznanie istnienia pewnych problemów moralnych, pojawiających się już na samym początku rozważań.

Ostatecznie nie jest to wygrażanie palcem karykaturom narysowanym przez Klein, Robin i MacLean. Raczej dostrzeżemy intelektualną pracę grupy ekonomistów, wiedzących, że jeśli będą ostrożni, mogą konstruktywnie doradzać niedemokratycznemu reżimowi, zdających sobie sprawę z moralnych kompromisów narzucanych przez Zimną Wojnę i wierzących, że można osiągnąć liberalizm polityczny poprzez liberalizację gospodarki. Ci ekonomiści różnie zareagowali na ten problem, niektórzy w sposób trudniejszy do uzasadnienia.

Trzeba też zająć się ważną kwestią perspektywy. Chociaż hipokryzja innych nie pomniejsza naszych przewinień, to jest dobrym sprawdzianem szczerości wygłaszania sądu etycznego.

Argumenty wysuwane przeciw Hayekowi, Friedmanowi i innym wprost łączą ich poglądy ekonomiczne z nadużyciami reżimu Pinocheta, posuwając się nawet do przedstawiania tych potworności jako nieodłącznych elementów neoliberalnego systemu.

Jednak te zarzuty i oburzenie w trakcie ich wypowiedania są potwornie nieszczerze, gdy wygłaszają je autorzy odwracający wzrok od analogicznych i znacznie poważniejszych porażek moralnych, które ponieśli ekonomiści o bliskich im zapatrywaniach intelektualnych.

Jeśli głaskanie dyktatorów, autokratów i antydemokratycznych reżimów jest miarą, według której oceniamy intelektualne dokonania ekonomistów, to uczciwość wymaga, byśmy zwrócili uwagę też na tych postępowych.